

GŁOS PORANNY

ul. Sienkiewicza 3/5
90-113 ŁódźNr z dn.
6 9 --- 2 2 -03- 91665
Prapremiera
w Powszechnym

Czy aktor zjadł autora?

Nie pierwszy to przypadek, gdy postać sceniczna wymyka się autorowi, który ją stworzył. Grubo przed SCHAEFFEREM na taki właśnie pomysł wpadł LUIGI PIRANDELLO. Jego sześć postaci scenicznych, konkretyzując się cieleśnie, pojawia się nieoczekiwanie na próbie w teatrze. Podobnie rzecz jawi się w spektaklu „AKTOR” wg BOGUSŁAWA SCHAEFFERA, którego prapremierę w TEATRZE POWSZECHNYM (3 bm.) przygotował BOHDAN CYBULSKI.

Już pierwsze słowa, wypowiedziane przez wynurzającego się z ciemnej czeluści sceny, odzianego w szlafrok, perucę i trzewiki — aktora, nie pozostawiają złudzeń. Koniec z tradycyjną fabułą i wszechwiedzą autora — narratora! Nie ważne, co jest grane, liczy się aktor i to, w jaki sposób on sam poprzez dramaturgów realizuje się na scenie. To samo dotyczyć będzie najbliższego otoczenia głównego bohatera: krawca — nihilisty, bażanowego, który rozpaczliwie broni się przed nudą oraz śmieciarza, wierzącego w wartości absolutne. Oto „treść” sztuki, niemożliwej do opowiedzenia, swoiste odwrócenie ról i zarazem przejaw schaefferowskiej autoironii.

Jeżeli dramat ten wymyka się wszelkim opisom, nie podaje się jakimkolwiek kryteriom, to dlatego, że nie ma tu (dosłownie!) ani jednej postaci, sceny czy sytuacji, które byłyby jednoznacznie określone, nie zakwestionowane przez ironiczny dystans. Na dobrą

sprawę, nie wiadomo czego się trzymać!

Tytułowy aktor (dynamicznie rozwijającego się ostatnio talentu) Mirosława Siedlera, na pewno monolitem nie jest. Zmienny, nieczym kamelion, z niebawmą rzetelnością przeobrażający się w skórę, już to natychmiast kreatora, maga, szarlatana, już to clowna czy błazna, lub z równym powodzeniem zwykłego kabotylna. Każdy z bohaterów, łącznie z „reżyserem” siedzącym na widowni, który ani na chwilę nie pozwala zapomnieć o tym, że oto oglądamy próbę w teatrze (chwyt stary jak świat!) — reprezentuje odmienne koncepcję życia i sztuki. Co ciekawe, każdy ma rację, jakby Schaeffer zrezygnował z zajmowania stanowiska. Dezorientację widza pogłębiają dodatkowo liczne aluzje literackie, filozoficzne i muzyczne. Jakby ważniejszy był klimat, nie dająca się racjonalizować atmosfera, a może po prostu rodzaj odprysku z naszego życia: szybkiego, chaotycznego właśnie bezrefleksyjnego.

Współczesna sztuka i kultura, także ta życia codziennego, zdaje się zmierzać ku upadkowi. Szkoda, że w ślad za tym przecuciem nie idą próby głębszego wniknięcia w ledwie zarysowane w spektaklu symptomy takich zjawisk, jak: degradacja języka, porzucony na śmietniku tom filozofii N. Hartmanna, a nawet obumierająca tradycja dobrego krawieckiego rzemiosła... Kiedy smutni bohaterowie sztuki Schaeffera wirują na obrotowej scenie, a zaraz potem po ich zniknięciu pojawia się w „budce suflera” jaskrawo wymalowana, blażńska twarz Chama, przesłanie spektaklu nie budzi wątpliwości. Kiedy jednak w finałowej scenie ci sami głosiciele upadku wartości duchowych człowieka siadają przy ruchomym, pokrytym zielonym sukmem stole, a nad ich głowami polyskują kiczowate do granic wytrzymałości — barokowe amorki, nie wiadomo, kto właściwie i komu przyprawia „gębę”...

Ironia i humor w inscenizacji B. Cybulskiego, to jedyne możliwości opanowania tego chaosu. A może tylko kolejne złudzenie i jeszcze większa próżnia? Cóż za przewrotność... Niezależnie od tego, czyż da się poważnie traktować patetyczne deklaracje osobnika w peruce i krótkich spodenkach, przygniatanego przez ramę sceny czy śmieciarza, rozprawiającego ze swadą o Hartmannie? A komizm sytuacji — autentyczny, niewymuszony, rozbra-

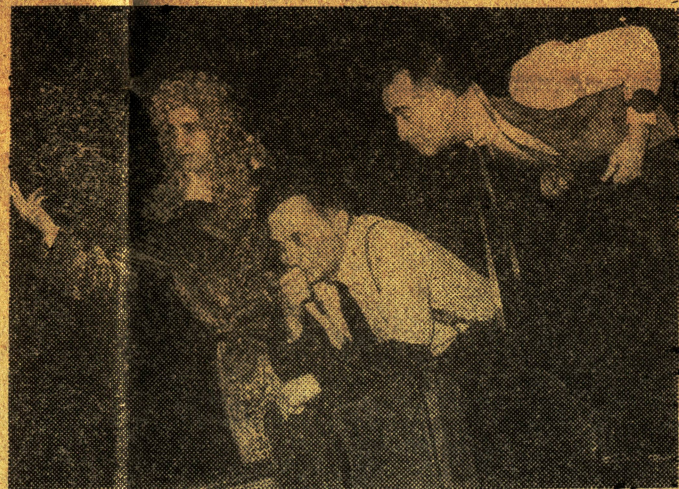
jający wszelkie zadęcia i pozy, (wspaniałe, liczne epizody Barbary Połomskiej)?

Wydaje się, że być może właśnie dzięki specyficznej ironii i poczuciu humoru znalazł Cybulski klucz porozumienia z publicznością, utrafił w jej wrażliwość, o czym świadczą nieczęsto spotykane w czasie

premierowych wieczorów — długie owacje na stojąco. Warto się jednak zastanowić (pomijając fenomen publiczności), czy łódzki sukces „Aktora” nie umacnia przypadkiem starszki tezy o uwiadzie współczesnej dramaturgii?

MARIOLA WIKTOR

Teatr Powszechny. Bogusław Schaeffer: „Aktor”, reżyseria i opracowanie muzyki: Bchdan Cybulski, scenografia: Grzegorz Malecki. Prapremiera polska: 3 marca 1991 r.



Scena z „Aktora” B. Schaeffera. Na zdjęciu (od lewej) MIROSŁAW SIEDLER, BOHDAN SOBIESIAK, ZBIGNIEW SZCZAPINSKI.

Fotó: R. SAKOWICZ